

Góry to jej Eden

Poetka ta jest typowym przyrodnikiem. Ukończyła geografię w Uniwersytecie Jagiellońskim. Jako hydrolog najczęściej pracuje na łonie natury. Uczestniczyła w wielu ekspedycjach naukowych w kraju i zagranicą, np. na Spitsbergen, Alaskę i Półwysep Skandynawski. Toteż życie dla niej pośród przyrody, szczególnie gór, stanowi wartość, której nie tylko poświęca prace naukowe, ale również i twórczość poetycką. „Bez dotyku” – to kolejny tomik tej krakowskiej poetki – **Joanny Pociask-Karteczki**.

Od lat autorka żyje atmosferą świata gór i często przemierza je piechotą, a wtedy jakby mistycznie łączy się z tym dzikim, twarde i wyrazistym światem. Wtedy z jej duszy wychylają się znakomite wiersze liryczne, przybierające formę cyklu sonetów opiewających ducha gór, odsłaniające poetce i stawiające przed oczami wieczność. Góry, ich szczyty, przełęcze za mgłą – to tajemnica, która przypomina właśnie świat, do którego dostęp mają tylko wybrani, czujący ten nieskończoną głębię przeżyć, często trudną do ujęcia w słowa i pełnym dyskursie poetyckim. Pociask-Karteczka wielbi te klimaty, ukazujące się jej oczu, piękno i harmonię tego kamiennego świata, zatopionego we mgle, zawieszonoego pomiędzy ziemią a niebem, u podłoża którego rozciąga się szal lasu. Góry – to dla poetki właściwie świątynia, w której językiem natury jakby rozmawia i jednoczy się w tej rozmowie z Bogiem, którego ma na wciągnięcie ręki, obecnego tu w każdym żywiole: wody, słońca, szmeru strumyka, szumu lasu, locie ptaka, szubowaniu motyla i przysłowiowego, powtarzanego za Asnykiem „gromobicia ciszy”. Jest wtedy pełna szczęścia, ale nawet i erotycznego spełnienia. W wierszu – „nad Toporowym Stawem Niżnym” opowiada owo doświadczenie metafizyczne, pisząc: „nad taflą Toporowego / wdardały się obłoki / tłusciutkim wizerunkiem Boga / nagle anioł zatrzepotał skrzydłami / zmarszczył tafle jeziora / i zniszczył obraz Boga”.

Jako osoba zawodowo zajmująca się kwestiami geograficznymi, swą pracą terenową i laboratoryjną postrzega jako bezpośredni dialog z tajemnicą gór, które coraz bardziej ją uwodzą i nie wstydy się powiedzieć, że je kocha, bo poznała ich i własną w nich zatopioną „logikę serca”.

Poetka przez wiele lat przyjaźniła się z zakopiańskim przewodnikiem po Tatrach, poetą, pieśniarzem i piewcą piękna tej krainy. Niestety, zmarł już w tym roku i autorka poświęciła mu utwór oraz po części ten tomik, by przekazać pamięć o nim kolejnym pokoleniom miłośników tego świata. Mowa tu o Jerzym Tawłowiczu, który uczył ją języka rozmowy z górami, czyli jak bezpośrednio, delikatnie i miłośniczo dotykać je swoimi uczuciami i emocjami, czyli duchem, bez bezpośredniego dotyku. Wiele wierszy zadedykowała również innym ludziom gór, z którymi uczestniczyła nierzadko w tym

wielkim korowodzie wspinaczki, aż do ich szczytów. Co ciekawe, postarała się również wyjaśnić, dlaczego tego typu miłośnikom gór dobrze jest umrzeć właśnie w ich krainie. Jest to cykl pt. „w zaciszu śmierci” poświęcony innemu piewcy gór – Jerzemu Dynowskiemu. W drugim utworze z tego cyklu – pisze: „stąd / odchodzi się tylko do Ciszy // przystanki kropłówek / urozmaicają drogę / pomiędzy powiekami i ścianą // czy to już koniec – pytasz każdym razem / śnieg / i nadchodzą święta”.

Warto zwrócić uwagę na ten subtelny, pełen głębokich przeżyć, emocjonalnie nacechowanych, ale budzących zachwyt i wspierający chęć pieszej podróży w ten świat, gdzie czuć wilgotną rosę wieczności.

PROF. IGNACY S. FIUT

Joanna Pociask-Karteczka, „Bez dotyku”. Redakcja: Magdalena Węgrzynowicz-Plichta. Fotografie: Jerzy Tawłowicz i Autorka. Wydawnictwo Signo, Kraków 2012, s.48.

Wirydarz poetycki Andrzeja W.

*pomyślałem jeszcze wielką sztuką
a ta fotografia była wielką sztuką*

J. Trznadel

Andrzej Walter jest utalentowany z natury (organicznie), posiada niezwykle wrażliwą intuicję. Dotyczy to ciemnych stron życia – sprzeczności w ludzkiej duszy – niepokoju w sferze instynktów... Wystarczy zdanie, czasem słowo, żeby pochwycić wążł nic i rozwinąć ją w obraz. Kolejna książka poetycka „Śmierć bogów” jest również ważną jak poprzednie. Napisał ją tak „prosto” i tak prawdziwie. Powstała, jak powstaje wielka sztuka (i te jego fotografie też są wielką sztuką). Powstają z absolutnej potrzeby i z absolutną łatwością. Myślę jednak, że poezja pozostanie jeszcze na długo dla niego tajemnicą, podobnie jak sam dla siebie jest tajemnicą. I tak mechaniczne aspekty naszego człowieczeństwa pozostają dla nas niejasne (dopóki – tak twierdzą niektórzy – boska moc całkowicie ich nie uszlachetni). Sztuka bowiem nie tworzy piramidy, tworzy koło. Jest obroną zewnętrzną – barierą mowy, której przetworzenie stanowi warunek wszystkich prostszych sposobów porozumiewania się. Jest światłem, przy którym można naprawiać ludzkie sprawy.

Dusza poety Andrzeja Waltera ma wymiar i treść określoną. Osadzona w realiach, a jednocześnie ukierunkowująca jego rozchybotanie wewnętrzne w jakiś harmonijny nurt. Niepowiązane (pozornie) ze sobą fragmenty obrazów – ciągi skojarzeń służą jedynie jako pretekst do wyrażenia własnych przeżyć.

Niżej podpisany nie może sobie odmówić

(w tym szczególnym przypadku) zacytowania fragmentu „Notatek do pytań” Krzysztofa Gašiorowskiego: „Wydawać by się mogło, że pisać należy nie to, co chce się pisać, ale to, co chce się przeczytać. Jednak nie nasłuchiwanie, ale wołanie tworzy literaturę. Lecz tylko najlepszych się słyszy. Tylko słyszy. „Bywać poetą, znaczy – krzyżeć. Ażeby mogło się wydawać, że słowa są, tylko są ciszej”.

Autor „Śmierci bogów” zdecydował się na poprzedzenie wierszy – trzema dyskursywnymi tekstami: „Nad brzegiem Styksu”, „We mgle Olimpu” i „Noc Hadesu”. Chodzi tu o motyw myślowo-uczuciowy, który jest podstawą konstrukcyjną wspomnianych tekstów. W których realizuje się forma poezji – liryzm i wyobrażnia są tylko obocznymi znakami prawdy wyrażającej indywidualny stosunek do sądnego świata. Spontanizacja doznaje przewartościowania przez poddanie osądowi praw moralnych tego świata. Przestrzenią tej poezji – jest przestrzeń zurbanizowana, światem zaś – jest realny świat materii tworzonej przez człowieka. „Na naszych oczach przemija postać tego świata” – czytamy w pierwszym tekście „Nad brzegiem Styksu” – „pewna jest tylko dobroć i poezja”. Źródeł tego wyznania równie dobrze można by się doszukiwać w poezji autora „Vademecum”. To poeta niezwykle ważny dla rozwoju naszej świadomości narodowej. „We mgle Olimpu” dramat jednostki jest małą metaforą dramatu społecznego: „Olimp zaszedł mgłą. (...) Może wszędzie jeszcze słońce, powieje wiatr i rozproszy tę mgłę. (...) Na razie nastala noc Hadesu, lecz historia już pokazała blisko dwa tysiące lat temu, że nie jest to ostateczność”.

Jeśli miałyby tu być pomocne jakieś doktryny (odnosi się to również do części trzeciej „Noc Hadesu”) to nie te, które stawiają na pierwszym miejscu dobro materialne, tylko raczej doktryny idealistyczne – które kształtują w ludziach dar współczucia i podpowiadają wybór intymnych środków społecznego oddziaływania, za pomocą których literatura buduje jednostkę. Buntem przeciwko rzeczywistości jest twórczość. Buntem przeciwko ograniczeniu przestrzeni jest myśl. Buntem przeciwko czasowi jest przyszłość. Przyszłość jako postawa realna – daleka od poetyckiego anarchizmu. Wyrastająca z mentalności społecznej kodyfikowanej przez samą rzeczywistość. Nie wykluczajmy takiej możliwości, że można całą rzecz sprowadzić do udziału w procesach szerszych nieco – do rozdźwięku pomiędzy rozwojem techniczno-cywilizacyjnym, a duchowym rozwojem człowieka:

*brodząc bagnem barbarzyństwa
resztkami sił
wśród złości
zazdrości
głupoty nienawiści*

*martwi bogowie
nie podają ręki*

(„śmierć bogów”)

(Dokończenie na stronie 18)